

RAFAŁ SZCZERBAKIEWICZ

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

## WHEN WILL WE EVER LEARN? (WSTĘP)

---

*Where have all the graveyards gone?  
Long time passing  
Where have all the graveyards gone?  
Long time ago  
Where have all the graveyards gone?  
Covered with flowers every one  
When will we ever learn?  
When will we ever learn?  
Pete Seeger*

Post-apo jest obecne wszędzie, dzieje się teraz... Takie wnioski Czytelnicy tej interdyscyplinarnej monografii wyciągną po lekturze, zastanawiając się zapewne, na ile są one uprawnione. Analizując różnorodne przejawy kultury nowoczesnej i ponowoczesnej, która próbuje przekroczyć horyzont dominujących w społeczeństwie nastrojów katastroficznych, musimy zgodzić się na współobecność w kulturze pragnień i wyobraźni tak dystopijnych, jak i utopijnych. Postapokalipsa nie jest pieśnią kresu, więcej w niej słońca przedzierającego się przez chmury. Być może brzmi to paradoksalnie, ale staje się w dużej mierze pytaniem o możliwość ponownego zamieszkania w *oikumene* po katastrofie, a zatem pytaniem o szansę na utopijną wyspę.

*Where Have All the Flowers Gone...* Przywołany w motcie tomu fragment pieśni wykonywanej przez wielu – w tym także przez Marlenę Dietrich, która śpiewała ją w pacyfistycznym uniesieniu po angielsku, niemiecku i francusku (w Polsce przez Sławę Przybylską pod tytułem *Gdzie są kwiaty z tamtych lat*) – też nas o tym przekonuje. Czyż można bowiem ominąć optymistyczny aspekt

elegijnego tekstu? Owszem, sławny hymn folkowy legendarnego muzyka i aktywisty Pete'a Seegera opowiada o wojennej katastrofie, o śmierci chłopców, o ich grobach. Ale ta prosta balladowa opowieść przekracza w ostatniej strofie perspektywę konfesyjnej pamięci, znikają groby, a bard pyta: czy jesteśmy w stanie doświadczyć dobra po doświadczeniu czasu marnego? A to już zasadniczo tematyka kultury post-apo. Narracje postapokaliptyczne bywają najczęściej odmianą literatury fantastycznej i z tej futurystycznej strony ekstrapolują potencjalne skutki społecznych, historycznych czy naturalnych form zagłady ludzkości. Na podstawie wiarygodnych przesłanek cywilizacyjnego rozwoju zastanawiają się nad efektami: ekologicznego zanieczyszczenia, nuklearnego promieniowania, globalnego ocieplenia lub innych aktualnych zagrożeń, by uprzytomnić, unaocznic realną możliwość mrocznej, przerażającej przyszłości. Równocześnie, w zgodzie z apokaliptyczną tradycją, w tej samej zagładzie tkwi świt nadziei, ziarno ocalenia i oczyszczenia (na ogół gatunku, rzadziej – np. u McCarthy'ego – jednostki):

Wraz z zaspokojeniem utopijnej przyjemności, trwanie gatunku post-apo być może pozwoli nam na odsunięcie możliwości przerażającego spotkania wizji literackiej z jej prawdopodobnym cywilizacyjnym odbiciem. Czy zatem taka literatura może ocalić świat? Nie jest to wcale oczywiste – choć z pewnością, tak jak inne wizjonerskie teksty przez wieki, spełnia rolę nieustannego memento uczulającego na to, co ludzkość wciąż posiada, co jeszcze może utracić, a co być może zechce zmienić i odzyskać<sup>1</sup>.

Na takie pozytywistyczne pytanie próbują odpowiedzieć kolejne teksty niżejszego tomu. Czy post-apo są emanacjami potrzeby nadziei? Czy „możliwość wyspy” jest oczywistą konsekwencją katastrof, które nie są kosmiczne, a więc i nieostateczne? Proponowane odpowiedzi okazują się zaskakująco realistyczne, silnie powiązane z przeżywaniem i doświadczeniem otaczającej nas współczesności oraz historii najnowszej. To nie są badania nad fantastyką zadowolające się eskapistycznością ludzkich fantazmatów. Wręcz przeciwnie, jak przekonują autorzy, jeśli w kulturze post-apo zjadają nas zombie, samochody pożerają świat – to jest to odbicie naszej kondycji, projekcja najbardziej uprawnionych lęków społecznych, a zarazem wyraz upartego poszukiwania wyjścia z pułapki, w jakiej znalazła się ludzkość. Dlatego monografię otwiera ujęcie historycznoliterackie, które śledzi symetryczność konwencji postapokaliptycznej wobec bieżących procesów społeczno-historycznych. Istotne wydaje się wspólne wszystkim autorom przekonanie, że czas post-apo nie jest wyłącznie rysującą się możliwością, ale staje się naszym udziałem. Najsilniej – bo empirycznie – przekonuje nas o tym artykuł o postapokaliptycznym charakterze archeologii I wojny światowej. Historyzm jest immanentną cechą postapokaliptyki także dla teoretyków gatunku:

---

<sup>1</sup> H. J. Hicks, *Introduction: Modernity beyond Salvage*, [w:] *idem, The post-apocalyptic novel in the twenty-first century: modernity beyond salvage*, Nowy Jork 2016, s. 26.

Znaczące jest to, że dopiero pod koniec XX wieku nadarzyła się sposobność spojrzenia poza kres istnienia naszej cywilizacji, by zobaczyć w odwróconej perspektywnej retrospekcji, jak ewentualnie wyglądałby koniec świata – mógłby mieć postać nazistowskiego obozu zagłady, wybuchu bomby atomowej lub wyjąłowanej przez ekologiczne lub przemysłowe katastrofy ziemi. I możemy oglądać te przyszłe wizje, ponieważ zdarzyły się już naprawdę. Najbardziej dystopijne wizje *science fiction* najwyżej powielają prawdziwe historyczne katastrofy XX wieku<sup>2</sup>.

A zatem – jeśli za odniesienie dla postkatastroficzej wyobraźni uznamy myślenie o możliwości przetrwania, koniec świata będzie zawsze potencjalnym nowym otwarciem. Co jednak począć z narracjami, które w swym modelowaniu przyszłości uniemożliwiają przetrwanie? Apokaliptyka wiąże nas przecież z wyobraźnią religijną cywilizacji Zachodu. Eschatologiczne wyjście z pułapki od początku było wpisane w scenariusze najczarniejszych katastrof:

W dzisiejszej terminologii słowo „apokalipsa” oznacza wstrząs i zagładę, jednak [...] pierwotnie sugerowało objawienie i epifanię (czegoś nowego, często lepszego). Jednak w obu rozumieniach powrót Mesjasza w każdej modelowej realizacji, prócz tych najbardziej umiarkowanych, ma zwykle miejsce dopiero po śmierci znacznej części ludzkości<sup>3</sup>.

Wydawać by się mogło, że w świecie postsekularnym mesjańskie gesty są pustymi sygnaturami widm wyobraźni metafizycznej. A jednak właśnie teksty o powieściach najsilniej pesymistycznych (Shute’a i McCarthy’ego) uparcie akcentują mesjański charakter „czasu, który zostanie”<sup>4</sup> po apokalipsie. Optymizm post-apo jest radością *episteme*. Dopóki nie ustanie pragnienie poznania, nie zabraknie też upartej nadziei dla ludzkich dążeń. I taki właśnie jest ten monograficzny tom.

---

<sup>2</sup> J. Berger, *After the End: Representations of Post-Apocalypse*, Minneapolis 1999, s. XIII.

<sup>3</sup> M. M. Lisboa, *The End of the World: Apocalypse and its Aftermath in Western Culture*, Cambridge 2011, s. XVIII.

<sup>4</sup> G. Agamben, *Czas, który zostaje. Komentarz do Listu do Rzymian*, przeł. S. Królak, Warszawa 2009.